

Marek NIEZABITOWSKI
Politechnika Śląska
Wydział Organizacji i Zarządzania

TRWAŁOŚĆ I ZNACZENIE MIĘDZYPOKOLENIOWEGO PRZEKAZU WIEDZY FACHOWEJ W ŚRODOWISKU ARCHITEKTÓW: PRZYCZYNEK DO ANALIZY WYBRANYCH ASPEKTÓW SPOŁECZNYCH

Streszczenie. Artykuł analizuje wyniki badań poglądów architektów na mechanizmy przekazu wiedzy fachowej w ich środowisku zawodowym. Mechanizmy te w świetle przeprowadzonych wywiadów obecnie wykazują, i powinny wykazywać również w przyszłości, podobieństwo do typów systemu transmisji międzygeneracyjnej scharakteryzowanych przez Margaret Mead. Respondenci omawianych w tekście badań akcentują potrzebę modyfikacji programu nauczania na studiach architektonicznych.

Słowa kluczowe: architekci, moda, międzygeneracyjna transmisja wiedzy, paradygmat dystansu międzypokoleniowego Margaret Mead.

DURABILITY AND THE SIGNIFICANCE OF INTERGENERATIONAL TRANSMISSION OF KNOWLEDGE AMONG ARCHITECTS: THE CONTRIBUTION TO THE ANALYSIS OF CHOSEN SOCIAL ASPECTS

Summary. The article shows the architects' view on the mechanisms of the transfer of professional knowledge among them. These mechanisms according to the interviews conducted to some extent are and always should be similar to the types of systems of intergenerational transmission, described by Margaret Mead. The respondents of the research accentuate the need of changes in education of architects.

Keywords: architects, fashion, intergenerational transmission of knowledge, the Margaret Mead's paradigm of intergenerational distance.

1. Wprowadzenie

Omawiane w artykule badania przeprowadzono w ramach zadania pt. *Międzypokoleniowy transfer wiedzy zawodowej w środowisku architektów. Wybrane aspekty społeczne*, będącego częścią badań kierunkowych Katedry Stosowanych Nauk Społecznych w 2013 roku. Studium ma charakter przyczynkowego szkicu socjologicznego na temat wybranych aspektów społecznych międzypokoleniowego przekazu wiedzy fachowej w środowisku architektów. W badaniach zastosowano technikę wywiadu swobodnego. Respondentami było sześć osób reprezentujących różne pokolenia i praktykujących zawód architekta-projektanta na terenie Śląska. Przeprowadzono wywiady z trzema właścicielami prywatnego biura projektowego urodzonymi w latach 50. i kształcącymi się w tym zawodzie na uczelni pod koniec lat 70. lub na początku 80., jak również z dwoma przedstawicielami młodego pokolenia (jeden studiował architekturę w latach 90. XX wieku, drugi w pierwszej dekadzie II tysiąclecia) oraz z jednym przedstawicielem najstarszej generacji (urodzony w latach 20. XX wieku, architekturę studiował w latach 40. XX wieku). Wszystkich respondentów pytano o ich poglądy na temat funkcjonującego i pożądanego międzypokoleniowego systemu przekazu wiedzy fachowej w ich środowisku zawodowym. Proszeni byli także o przedstawienie swoich refleksji dotyczących innych źródeł wiedzy i wzorów rozwiązywania problemów praktycznych w zawodzie architekta.

2. Międzypokoleniowy przekaz na tle wybranych mechanizmów upowszechniania wzorów działania – teoretyczne podstawy badań

Koncepcje dotyczące źródeł wiedzy i jej transferu w życiu społecznym pojawiały się w socjologii od zarania tej dyscypliny naukowej. Jedną z propozycji wyjaśnienia procesu społecznego uczenia się jest teoria naśladownictwa Gabriela Tarde'a, która przenosi ten proces na płaszczyznę komunikacji między jednostkami¹. Pokazuje ona, że utrwalone wzory działania powstają przez obserwowanie i chęć odtworzenia ich w swoim zachowaniu przez kolejnych obserwatorów. Ten uniwersalny mechanizm zdaniem Tarde'a przejawia się zarówno w powtarzalności, jak i unikalnej innowacyjności ludzkich działań, przy czym stwierdza on, iż utrwalanie się innowacji również zachodzi na zasadzie naśladownictwa, a idee i wzory działania w każdej epoce ścierają się, współzawodniczą. Autorstwo działań proinnowacyjnych przypisuje on, inspirując się Carlylem i Galtonem, bohaterom i geniuszom,

¹ Poniższy fragment refleksji na temat interpsychologicznych aspektów przekazu wiedzy w rozumieniu Tarde'a jest zainspirowany opisem wkładu tego filozofa do socjologicznej analizy przekształcania jednostkowych myśli i działań w społeczne tendencje, tradycje czy obyczaje. Patrz: Szacki J.: Teoria naśladownictwa Tarde'a, [w:] Szacki J.: Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 329-332.

jednostkom mającym instynkt wynalazczości i przedsiębiorczości. Takie jednostki mają do wykonania misję wyrwania reszty społeczeństwa z rutyny. Ponieważ z kolei takich jednostek w danym czasie historycznym jest więcej niż jedna, zgodnie z prawem opozycji powszechnej, również autorstwa Tarde'a, różne tendencje i prądy innowacyjne zderzają się, a w ten sposób inicjują dyskusję, która sprzyja kolejnym odkryciom i innowacjom.

Świadomość współwystępowania w życiu społecznym dwóch przeciwstawnych tendencji: do naśladowania i modyfikacji, czy wręcz zmiany, cechowała poglądy Georga Simmla na modę². Istnieje ona według niego na przecięciu dwóch idei: powtarzalności, jednolitości oraz zróżnicowania i nieustannej zmienności. Każda sfera życia społecznego jego zdaniem kształtuje instytucje, których funkcją jest godzenie tych sprzecznych dążeń. Moda, która je zawiera, ma ogromne znaczenie w socjalizacji jednostki w kręgach społecznych, a w zetknięciu z problemami uwalnia od konieczności poszukiwania rozwiązań, skoro można je skopiować. Naśladownictwo generowane przez modę ma oczywiste walory adaptacyjne, ponieważ daje człowiekowi poczucie, że działa słusznie i skutecznie, bo sposób w sprawdzony i usankcjonowany powszechnością. Potwierdza ponadto przynależność do określonego środowiska społecznego, które podlega oddziaływaniu pewnych wzorów.

Moda wyraża napięcie między przeszłością a przyszłością, łączy błysk nowości z urokiem przemijalności. Świadomość tej ulotności budzi nostalgię i w ten sposób ukierunkowuje imperatywy ideowe młodego pokolenia w kolejnych epokach, także próby powrotu do tego, co już było, lecz w zmodyfikowanej postaci. To kondycja charakterystyczna dla współczesnych społeczeństw ponowoczesnych o zbyt szybkim tempie zmian, które skazują przeszłość na niejasno zdefiniowany i niepewny status społeczny³.

Moda odgrywa także ważną rolę w przekazie wzorów użytkowania innowacyjnych urządzeń ułatwiających życie codzienne od jednych grup społecznych do innych. Autorami typologii grup społecznych, dzięki którym dokonuje się stopniowa dyfuzja innowacji, byli dwaj antropologowie, Bryce Ryan i Neal Gross, badający w latach 40. zwiększającą się popularność nowej odmiany kukurydzy. W swojej analizie socjologicznej pokazali, że proces dyfuzji zaczyna się od „nowinkarzy”, których fascynują postęp i wszystkie najnowsze wynalazki. Stanowią oni mały ułamek każdego społeczeństwa. Wiedza o takich wynalazkach w dalszej kolejności przenika do elitarnych grup, tzw. awangardzistów, które testują te rozwiązania, pobudzając snobizm lub modę na ich posiadanie i stosowanie w życiu codziennym. Ta grupa stanowi jedną siódmą w każdym społeczeństwie. Kolejna grupa, przekonana większość, jest na tyle wrażliwa na wykreowaną modę, że nie chcąc pasować do wizerunku skostniałych tradycjonalistów, zaczyna najnowsze urządzenia stosować w swojej

² Refleksje Simmla na temat społecznych aspektów mody można znaleźć jako tekst pt. „Filozofia mody” [w:] Magala S.: Simmel, przekład: S. Magala. Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1980. Tekst ten pojawił się również w innej publikacji: Simmel G.: Filozofia mody, [w:] Sztompka P., Kucia M. (red.): Socjologia: lektury. Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2005, s. 272-276.

³ Powyższy fragment jest zainspirowany socjologiczną charakterystyką okoliczności pojawiania się mody i jej społecznych funkcji, [w:] Simmel G.: op.cit.

pracy zawodowej. Przedstawiciele tzw. zmuszonej większości, jako jedyni niewrażliwi na modę, odkrywają w wyniku coraz szerszej dyfuzji, że pozostają w tyle za innymi, którzy używając nowych urządzeń, istotnie ułatwiają sobie życie i zmniejszają koszty swojej działalności⁴.

Kolejnym filarem, na którym wspiera się przekaz wiedzy w społeczeństwie, są pokolenia. Fundamenty socjologicznych analiz tego zagadnienia kojarzymy przede wszystkim z Margaret Mead. Obserwacje antropologiczne, a także świadomość coraz szybszych zmian we współczesnym świecie doprowadziły ją do skonstruowania typologii systemów międzygeneracyjnego przekazu. Typologia ta obejmuje⁵:

1. kulturę postfiguracywną,
2. kulturę kofiguracywną,
3. kulturę prefiguracywną.

Każdy z tych systemów przekazu międzypokoleniowego jest typem idealnym, który w czystej postaci pasuje jedynie do historycznych już form życia społecznego.

Idealny typ przekazu postfiguracywnego ukształtował się w społecznościach niepiśmiennych i trwał nieprzerwanie jako najważniejszy sposób transferu wiedzy w tradycyjnych społeczeństwach starożytnych, średniowiecznych i nowożytnych. Ten system przekazu jest wyraźnie usankcjonowany tradycją i sprawdza się w cywilizacjach podlegających znikomym lub bardzo powolnym zmianom. Starsze pokolenie, czyli seniorzy, pełni tu funkcję depozytariuszy wiedzy o kluczowych sferach życia wspólnot i większych zbiorowości społecznych⁶. Gdy zakres wiedzy niezbędnej do życia codziennego jest ograniczony i zasadniczo nie ulega zmianom mimo upływu czasu, wiedza raz zgromadzona w danej kulturze może być z powodzeniem reprodukowana w kolejnych pokoleniach. Jedyne zmiany pochodzą z międzykulturowych zapożyczeń i te mają postać nieznacznych modyfikacji. Gdy wiedza jest praktycznie niezmienna i tak ją weryfikuje codzienność, starsze pokolenie jest absolutnym autorytetem. Autorytet ten miał szczególną moc w tych społecznościach, które nie posługiwały się masowo pismem i umiejętnością czytania. Jedyne źródłem wiedzy o przeszłości było wtedy doświadczenie, jedyną weryfikacją prawdy o minionych zdarzeniach była ustnie potwierdzona znajomość ich z własnej autopsji

⁴ Niniejszy fragment jest zainspirowany charakterystyką grup, które uczestniczą w procesie dyfuzji innowacji. Przedstawił ją w skrócie Joel Garreau, opierając się na studium Ryana i Grossa. Zob. Garreau J.: *Krzywa zmian*, [w:] Garreau J.: *Radykalna ewolucja: czy człowiek udoskonalony przez naukę i technikę będzie jeszcze człowiekiem?*, przekład: Agnieszka Kloch, Aleksander Michalski. Prószyński i S-ka, Poznań 2007, s. 68-69. Wzmianki o badaniach Ryana i Grossa pojawiają się również w fundamentalnym dziele: Rogers E.: *Diffusion of innovations*. „The Free Press”, New York 1995.

⁵ Charakterystykę trzech typów systemu międzypokoleniowego przekazu można odnaleźć w: Mead M.: *Kultura i tożsamość*. Studium dystansu międzypokoleniowego, przekład: Jacek Hołówka. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

⁶ Pełną charakterystykę systemu kultury postfiguracywnej można odnaleźć w: Mead M.: *Przeszłość*. Kultury postfiguracywne, czyli nieocenieni przodkowie, [w:] Mead M.: *Kultura i tożsamość*. Op. cit., s. 23-58. Por. Niezabitowski M.: *Podstawy trwałości kulturotwórczego autorytetu starszego pokolenia w kulturach postfiguracywnych*, [w:] Niezabitowski M.: *Ludzie starsi w perspektywie socjologicznej*. Problemy uczestnictwa społecznego. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2007, s. 21-41.

najstarszych żyjących członków danej społeczności, będących naocznymi świadkami wydarzeń i pamiętających je, mogących o nich opowiedzieć. Dominacja przekazu ustnego i zasadnicza niezmiennosc potrzebnej do przeżycia wiedzy utrzymywała niepodważalny autorytet starszej generacji, charakterystyczny dla kultury postfiguratywnej według Margaret Mead.

Zwiększenie tempa zmian społecznych, cywilizacyjnych, technologicznych i stylu życia w fazie industrializacji spowodowało, że przekazywana przez starsze pokolenie wiedza w zmieniających się warunkach okazywała się nieadekwatna. Aby się zaadaptować do nowych okoliczności, np. do życia w mieście przemysłowym, trzeba było nabyć nową wiedzę, niedostępną u rodziców czy dziadków na wsi. Dynamiczne zmiany w środowisku pracy sprawiały, że trzeba było opanować obsługę nieznanymi dotychczas maszyn i urządzeń. Sytuacja ta nie odbierała całkowicie autorytetu ludziom starszym, lecz oddała jego część pokoleniu młodemu. Ludzie starsi nadal mieli autorytet kulturowy w sprawach związanych z życiem duchowym, obrzędami, rytuałami czy przeszłością. Tam jednak, gdzie pilną potrzebą było zaadaptowanie się do nowych warunków nieznanymi starszej generacji, od lepiej przystosowanych rówieśników można było zaczerpnąć świeżą wiedzę o tym, jakie wzory działania i rozwiązywania problemów stosować. Uczenie się od rówieśników cechuje drugi typ kultury wyróżnionej przez Margaret Mead – kultury kofiguratywnej⁷. Ten system przekazu nie znosi, jak wspomniano, autorytetu starszego i średniego pokolenia, polega raczej na uzupełnianiu transferu wiedzy nadal przebiegającego od starszych do młodszych (pionowo – z góry w dół) rówieśniczą transmisją wzorów umożliwiających adaptację do nowych sytuacji. Zapotrzebowanie na ten rodzaj przekazu, zwanego kofiguracją, wzrosło niezaprzeczalnie wraz z uprzemysłowieniem, które zwiększyło na masową skalę ruchliwość społeczną. Ta właśnie ruchliwość powodowała, że młodsze pokolenia rodzin, przenosząc się np. ze wsi do miast i wybierając inny zawód niż przodkowie, nie mogli od nich czerpać wiedzy o tym, jak zrealizować swoje plany życiowe i adaptować się do nowych warunków. Wiedza rówieśników w podobnej sytuacji miała duże walory adaptacyjne. Współcześnie zjawiskiem, które niewątpliwie przyczyniło się do zinstytucjonalizowania i wzmocnienia efektu kofiguracji, jest stratyfikacja wiekowa, polegająca na tworzeniu specjalnych instytucji dla określonych grup wiekowych.

Tak długo, jak zakres wiedzy zapewniającej trwałość i rozwój danej cywilizacji był w miarę stały i tylko nieznacznie uzupełniany o nowe odkrycia pojawiające się w małym tempie, tak długo starsze generacje mogły przyszły los młodszych kontrolować, oddając ich w ręce kompetentnych nauczycieli i pozwalając im w razie potrzeby podpatrywać lepiej

⁷ Pełną charakterystykę kultury kofiguratywnej wg typologii Margaret Mead można znaleźć w: Mead M.: Teraźniejszość. Kultury kofiguratywne, czyli odnalezieni rówieśnicy, [w:] Mead M.: Kultura i tożsamość. Op. cit., s. 59-95. Por. Niezabitowski M.: Społeczne, kulturowe i cywilizacyjne mechanizmy podziału autorytetu wychowawczego pomiędzy starsze i młodsze generacje w kofiguratywnych systemach przekazu, [w:] Niezabitowski M.: Ludzie starsi w perspektywie socjologicznej. Problemy uczestnictwa społecznego. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2007, s. 41-64.

przystosowanych rówieśników. Gwałtowne przyspieszenie tempa postępu technologicznego w erze postindustrialnej wywołało bezprecedensową w historii sytuację, kiedy jednostka ludzka nie może opierać się przez całe życie na wiedzy zdobytej w ramach systemu edukacji szkolnej. Starsze generacje już nie zawsze wiedzą więcej niż młodsze. Wspomniany postęp ma, co więcej, tę właściwość, że nie tylko sam w sobie jest nieprzewidywalny, lecz również nieprzewidywalne są jego cywilizacyjne i społeczne konsekwencje. Krzywa opisująca tempo tych zmian ma postać wykładniczą. Zwiększa się liczba odkryć i ich zastosowań, a ponadto zastosowania w jednej dziedzinie pociągają również wykładniczo wzrastającą liczbę zastosowań w innych⁸. W tych warunkach każdy musi aktualizować wiedzę przez całe swoje życie zawodowe, jeśli chce utrzymać swoją pozycję i być użytecznym fachowcem.

Coraz mniejsza przewidywalność dalszych zmian sprawia, że starsza generacja nie wie, jak planować rozwój najmłodszych, dlatego też Margaret Mead twierdzi, że z tego musi się wyłonić nowy system przekazu, który nazwała kulturą prefiguratywną⁹. Oddaje on dużo autorytetu najmłodszemu pokoleniu, ponieważ ono nadaża za najnowszymi trendami i potrafi je szybko wchłaniać. System ten opiera się na przekonaniu, że najmłodszy najlepiej będą wiedzieli, jak i w jakich kierunkach mają się rozwijać, a średnie i starsze pokolenia powinny dać im ku temu środki i stworzyć odpowiednie warunki. Ten ostatni typ przekazu międzypokoleniowego autorstwa amerykańskiej antropolog jest, podobnie jak dwa poprzednie (postfiguratywny i kofiguratywny), typem idealnym. Trudno powiedzieć, czy nie jest zbyt optymistyczną utopią, nie zmienia to jednak faktu, że przesłanki, na których się wspiera, zawierają dość trafne obserwacje i intuicje socjologiczne na temat współczesnych przemian cywilizacyjnych i kulturowych.

W rzeczywistości społecznej poza typami idealnymi spotykamy formy międzypokoleniowego transferu wiedzy, które odpowiadają mieszance trzech wyróżnionych przez Margaret Mead typów. Realna prefiguracja powinna zatem polegać na współpracy pokoleń, uwzględniającej atuty przedstawicieli każdej z tych generacji. Takie formy współdziałania dla tych samych celów i wyzwań prawdopodobnie okażą się najbardziej twórcze.

⁸ Zob. Garreau J.: *Krzywa zmian*, [w:] Garreau J.: *Radykalna ewolucja: czy człowiek udoskonalony przez naukę i technikę będzie jeszcze człowiekiem?*, przekład: Agnieszka Kloch, Aleksander Michalski. Prószyński i S-ka, Poznań 2007, s. 56, 60.

⁹ Pełna charakterystyka kultury prefiguratywnej wg Margaret Mead w: Mead M.: *Przyszłość. Kultury prefiguratywne, czyli zagadkowe dzieci*, [w:] Mead M.: *Kultura i tożsamość*. Op.cit., s. 96-133. Por. Niezabitowski M.: *Przesłanki formowania się kultury prefiguratywnej i mentalne bariery jej instytucjonalizacji*, [w:] Niezabitowski M.: *Ludzie starsi w perspektywie socjologicznej. Problemy uczestnictwa społecznego*. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice, s. 64-77.

3. Przekaz międzypokoleniowy na tle innych źródeł wiedzy fachowej w środowisku architektów. Perspektywa praktykujących projektantów w świetle wywiadów swobodnych

3.1. Luki uniwersyteckiego kształcenia architektów a potrzeba postfiguratywnego przekazu wiedzy fachowej – od starszych do młodszych

Wśród badanych architektów projektantów istnieje przekonanie, że uprawiają zawód kompleksowy, wielobranżowy, interdyscyplinarny i w związku z tym od jego nauczania mają pewne oczekiwania i dostrzegają braki w systemie kształcenia. Te wyobrażenia o celach procesu dydaktycznego i jego mankamentach są pochodną ich subiektywnego rozumienia, czym jest zawód architekta w praktyce. Oto jak jeden z respondentów definiuje architekturę: *Architektura to jest, to jest taka dziedzina, która jest dosyć szeroka. I... Będąc architektem, mając uprawnienia architektoniczne, można imać się różnych zajęć w tym zawodzie, czyli bardzo olbrzymich obiektów, jakichś konkursowych idei albo nadzorować budowy, albo organizować proces budowlany* (mężczyzna, 59 lat, architekt, współwłaściciel prywatnego biura, wywiad nr 4).

W dalszej części wywiadu respondent pokazuje, że na co dzień praktykujący architekt-projektant musi planować inwestycję budowlaną obiektów i że w tym obszarze absolwenci studiów architektonicznych nie mają żadnego przygotowania. Opisuje tę kwestię tak: [...] *Ja myślę, że uczelnia musi uczyć przede wszystkim samodzielnego myślenia i wskazywać miejsca, gdzie można się czegoś nauczyć, i to jest najważniejsze, oraz podejmowania decyzji. Oczywiście oprócz tego powinna przynajmniej w jakimś niewielkim stopniu, ale w sposób skondensowany przekazać, jak się wykonuje ten zawód, to znaczy z czego on się składa, że nie składa się tylko z zaprojektowania czegoś, ale najpierw trzeba się wystarać o to zlecenie, później trzeba je wykonać, później trzeba je sprzedać [przekonać inwestora o dobrej jakości – M. N.], a wcześniej wycenić i trzeba to zrobić w określonym czasie i ten czas trzeba umieć skalkulować, że zaczynamy dziś, po trzydziestu dniach dojdziemy tutaj, a po sześćdziesięciu tutaj. Jeśli tego nie zrobimy, po prostu nasz produkt będzie nikomu niepotrzebny. Tego nie wie żaden młody człowiek, który kończy studia. Również dzisiaj ci, którzy przychodzą do nas, oni tego też nie wiedzą. Tego brakuje po prostu. Oni oczywiście się uczą tego szybko, ale po co my mamy zaczynać od początku. Pewne informacje powinny im zostać przekazane. Jednym z kluczowych słów w tej wypowiedzi jest słowo „przekazane”, co świadczy o tym, że respondent postrzega uczelnię jako pas transmisyjny, kanał transferu wiedzy fachowej. Dobra, skuteczna dydaktyka usprawnia jego zdaniem współpracę z początkującym pracownikiem – nowicjuszem w firmie.*

Z kolei inny respondent scharakteryzował braki w kształceniu architektów, pokazując m.in. jak sam żmudnie nabywał wiedzę, z którą powinien był już „wejść” w zawód architekta po studiach: *Jeśli chodzi o te rzeczy, których nie było [na studiach – przyp. M.N.], no to z całą*

pewnością w ogóle wiedza o procesach administracyjnych wszelkiego typu związanych z zawodem architekta, procesach związanych w ogóle z całą, pomińmy projekt, czyli cała administracja, proces w ogóle dochodzenia do jakichś rozwiązań umów, które się pojawiają, później proces projektowania, odpowiedniego podzielenia, ustawienie procesów projektowania do etapów [...], jakie dokumenty gdzie należy uzyskać, których jest multum, jest olbrzymia ilość, ja się dopiero teraz tego uczę, a minęło już dobrych parę lat i w zasadzie można by powiedzieć, że przy każdym projekcie odkrywam coś nowego. Do tego nas nikt nie przygotowuje, to znaczy po prostu nie przygotowuje się w żaden sposób ludzi do tego, żeby mogli pełnić w jakiś samodzielny sposób te funkcje na rynku. Raczej muszą pracować w biurach. Nie znają tego wszystkiego (mężczyzna, 30 lat, właściciel prywatnego biura architektonicznego, wywiad nr 1). Dalej w wywiadzie respondent wskazuje specjalny przedmiot, w ramach którego te umiejętności powinny być kształcone, pokazując równocześnie ich sens w praktyce architekta prowadzącego biuro: [...] w Manchesterze na przykład uczy się studentów „Architecture and Management”, jest cały po prostu przedmiot. Polega to na tym, że od podstaw uczy się, w jaki sposób należy zarządzać biurem projektowym, które, nawet jak już zatrudnia trzy, cztery osoby, jest olbrzymem administracyjnym jednak. To znaczy wiąże się to z tym, że, nie wiem, firma, która handluje czymkolwiek, jakimś produktem na przykład, ma dużo mniej tej administracji niż tak naprawdę ma małe biuro. Firma pięcioosobowa już potrzebuje w zasadzie sekretariat, w tym momencie [...] sekretarkę, która będzie obsługiwać dziesiątki narad, spotkań, pism, wysyłek, przesyłek, odbiorów, będzie pilnować kalendarza, to jest wpisane w zawód architekta, ale cały ten proces administracyjny, który jest po prostu w olbrzymim stopniu rozbudowany, nie jest prosty, a można by go uprościć, takie jest moje zdanie.

Aby możliwe było poprowadzenie biura o takiej strukturze i organizacji zdaniem respondenta w edukacji wyższej architektów powinny znaleźć się takie zagadnienia, jak m.in.: [...] zarządzanie zespołem, w jaki sposób dzielić pracę. No to jest jednak cały proces zarządzania od podstaw, od zespołu do administracji. Uważam, że to powinno być u nas niezbędne. W znaczącym stopniu poprawiłoby w ogóle jakieś funkcjonowanie biur tak naprawdę. Jest wolna amerykanka – każdy się uczy, jak chce. Ja się uczyłem tak, że popełniłem 30 tysięcy błędów, w końcu jakby 30 różnych spóźnień ze wszystkim, po czym się dopiero nauczyłem, jak to się robi. [...] Umiejętność pozyskiwania zleceń. Przecież u nas tak na dobrą sprawę dziewięćdziesiąt parę procent ludzi na roku nie wiedziało, że istnieje coś takiego, jak przetargi publiczne. [...] ja o tym wiedziałem, to moi koledzy nie wiedzieli, że istnieje coś takiego, że jest przetarg i w ogóle jak do tego podejść. To jest dla nich czarna magia, ilość dokumentów, tego wszystkiego. To jest właśnie to, czego brakuje, czyli umiejętności tego, jak po tych studiach radzić sobie. Na przykład, dobrze, ja chce pracować na etacie, a ja chciałbym mieć własną pracownię. Studia powinny do tego przynajmniej w podstawowym stopniu przygotować (wywiad nr 1). Zacytowane powyżej wypowiedzi akcentują oczekiwanie od uczelni, że w procesie dydaktycznym w studencie, przyszłym

pracownikowi firmy projektowej, ukształtuje się pewne umiejętności i kompetencje niezbędne w zawodzie architekta.

Dla kolejnej respondentki, 55-letniej projektantki, architektura to zawód, w którym funkcjonuje się na styku różnych branż i z nimi trzeba współpracować. Oto jej wypowiedź na ten temat: *Architektura nie jest taką sztuką, która może istnieć samodzielnie. To jest także współpraca z branżami, bo projekt architektoniczny to jest... Także projekt, który powstaje jest projektem architektonicznym i branżowym, razem, to musi razem działać. Między innymi tego nie uczy się w ogóle na wydziale do tego momentu praktycznie* (kobieta, 55 lat, właściciel biura architektonicznego, wywiad nr 3). Dlatego też stwierdza dalej w wywiadzie: *Ideą byłoby, gdyby jednak w ograniczonym, być może, zakresie, ale gdyby studenci wyższych lat architektury mieli możliwość współpracy ze studentami wydziału elektrycznego, wydziału sanitarnego i gdyby powstawał taki projekt wspólny. [...] Gdyby oni kontaktowali się między sobą, to oni mieliby tę świadomość, że to musi działać w rzeczywistości. Obecnie zdaniem cytowanej respondentki absolwent kierunku architektura nie ma wykształconej takiej mentalności. Tego młodego, świeżego pracownika opisuje tak: *Brakuje mu świadomości tego, że projekt architektoniczny wymaga chociażby prozaicznej rzeczy, takiej, jak wszystkie warunki, które musimy spełnić, jeżeli chodzi o ppoż., że tak jak mówię, że współpraca z branżystami to jest coś, co nie jest dopustem bożym, tylko co jest fundamentem tego, że budynek, który powstanie, będzie spełniał wszystkie swoje zadania* (wywiad nr 3).*

Respondentka jednocześnie uważa, że: [...] *Architektura jest częścią procesu inwestycyjnego, dlatego w konsekwencji stwierdza: *Proces inwestycyjny – oni powinni się tego uczyć, mając te praktyki na budowie później, prawda? [...] My taki model propagujemy, że ktoś, kto u nas pracuje, a mamy pracowników etatowych, oprócz tego, że pracuje przy projektach, to później także ma szansę współuczestniczyć jako ten... ta praktyka na budowie, w obiekcie, który zaprojektował. Także jest przez nas tak jakby delegowany, ale bywa i patrzy się, jak powstaje obiekt, przy którego projektowaniu uczestniczył. Tak staramy się to prowadzić* (wywiad nr 3). Z przytoczonych wypowiedzi 55-letniej architekt, która prowadzi prywatną firmę projektową, wynika, że proces kształcenia architekta powinien dać mu możliwość doświadczenia kontaktu z różnymi branżami współtworzącymi budynek, a także przekonania się, jak projekt obiektu ma się do późniejszej jego realizacji. Chodzi o to, by rozpoczynając pracę w tym zawodzie czuł, że architektura to nie tylko tworzenie wizji i gra wyobraźni, lecz przede wszystkim środowisko życia codziennego późniejszych użytkowników sprowadzone do funkcjonalnych konkretów. Tak głosi dewiza respondentki: *Architektura jest w ogóle sztuką użytkową, więc ona nie powstaje po to, żeby być tylko na papierze. Ona musi być zbudowana i musi działać* (wywiad nr 3).*

Wiedzy o tych funkcjonalnych konkretach nabywa się z doświadczeniem, dlatego jej przekaz m.in. od mistrza do ucznia jest w zawodzie architekta niezbędny. Internet ceniony przez współczesną młodzież zawiera mnóstwo informacji, ale tylko przefiltrowane przez wieloletnie doświadczenie profesjonalisty zyskują one konkretne znaczenie i wartość, stają się

wiedzą. Wtedy dopiero mogą stać się podstawą wzorowania. Mają wówczas ugruntowane podstawy. Kto więc może być mistrzem dla młodego człowieka uczącego się zawodu? Według 55-letniej projektantki: *Żeby tak naprawdę przekazać wiedzę dotyczącą projektu architektonicznego, tak naprawdę to wypadaloby przynajmniej jeden taki obiekt zrobić [zaprojektować – przyp. M. N.]. Ja wiem, że to jest praktycznie niemożliwe, ale to się sprowadza właśnie do relacji mistrz-uczeń, która jest według mnie fundamentalna, która na pewno powinna być kontynuowana. Natomiast takim mistrzem dla młodego człowieka może zostać ktoś, kto ma konkretną wiedzę. Ja rozumiem, że architektura to jest funkcja i forma i ta forma jest także bardzo ważna, natomiast prawidłowe skonstruowanie funkcji obiektu technologicznego typu szpital, sąd to jest olbrzymia wiedza, którą należy osiąść po to, żeby móc ją przekazywać. Takiej wiedzy nie da się tak jakby nauczyć tylko i wyłącznie z jakichś tam wytycznych sądowych, bankowych, które są dostępne dla tych, którzy projektują* (wywiad nr 3). W ostatnim zdaniu respondentka pokazuje, jak bardzo niezastąpioną wartość ma w praktyce architektonicznej wieloletnie doświadczenie. W analogii do wypowiedzi tej respondentki inny architekt wyraża troskę o przekaz wiedzy fachowej aktualnie wchodzącemu na rynek pracy młodemu pokoleniu i pokazuje, jak niegdyś prawidłowo zorganizowany był ten przekaz – od starszych, bardziej doświadczonych, do tych zaczynających karierę zawodową. Oto jego refleksja na ten temat: *[...] Następne pokolenie to nie wiem, kto będzie przygotowywał, będą się uczyć na błędach. Będą się uczyć na błędach... [...]. Tamto biuro, w którym miałem okazję być [za czasów PRL – przyp. M. N.] kształciło kadrę i była ta kadra wielopokoleniowa w tym gliwickim biurze. Było biuro Biprokwaz, które się zajmowało chemią siarki, był Prosynchem, stworzone przez socjalistyczne państwo do tego, żeby budować duże zakłady przemysłowe w Polsce. Oni budowali Płock i azoty, nie wiadomo co, no olbrzymie przedsięwzięcia. Ci ludzie byli do tego przygotowani i przygotowywali kolejne pokolenia, które przychodziły z uczelni. [...] ta wiedza taka nie tylko teoretyczna, ale realna, przekazywana na uczelni, była bardzo cenna. Część nauczycieli powinna być dydaktycznych, a część ludzi takich, którzy przygotowują do zawodu* (mężczyzna, 61 lat, właściciel prywatnej pracowni architektonicznej, wywiad nr 5). Biuro projektów zdaniem tego architekta powinno być sprzężone z uczelnią, tak by tam właśnie w systemie międzypokoleniowego przekazu wiedza teoretyczna była uzupełniana wiedzą praktyczną.

Charakteryzując międzygeneracyjną transmisję kompetencji poznawczych i praktycznych w zawodzie architekta, cytowana wcześniej 55-letnia respondentka wskazuje jednoznacznie, które pokolenie jej zdaniem powinno w największym stopniu przekazywać wiedzę: *To, które działa w zawodzie, czyli średnie. Na pewno mistrzem może być ktoś z pokolenia starszego. Natomiast, no niestety, ja już też widzę to po sobie, prawda?, że mając tyle lat, ile mam, zupełnie inaczej patrzę się na zawód, mam inne doświadczenia, ale już na przykład muszę cały czas być w tym zawodzie, żeby cały czas się szkolić, ponieważ architekt, tak jak lekarz, to nie może być tak, że jak pan zdobył wiedzę i pan nic z nią nie robi. Pan musi się szkolić,*

ponieważ technika budowlana się rozwija, świat się zmienia naokoło, mamy nowe materiały, cały czas, czyli kształcenie non-stop, kształcenie non-stop, ale kształcenie nie tylko, żeby wiedzieć, ale żeby wiedzieć, jak dany materiał będzie wyglądał, jak go się zastosuje w rzeczywistości, jak on się sprawdzi w użytkowaniu. Czyli ten, kto działa, kto realizuje, powinien przekazywać wiedzę (kobieta, 55 lat, właścicielka prywatnego biura projektowego, wywiad nr 3). Respondentka podkreśla, że coraz trudniej podołać roli przekazującego wiedzę fachową, gdy postęp technologiczny jest bardzo szybki.

Podobnie rolę starszej generacji postrzega 39-letni architekt i definiuje ją w ten sposób: *Na pewno dbanie o, o ile oni są ciągle na bieżąco z tym rozwiązaniami technicznymi, to na pewno dbanie o to właściwe podejście do takiego technicznego rozwiązania tych wszystkich tematów, nie? I ewentualnie, jeżeli projektowały takie osoby wcześniej tematy bardzo charakterystyczne, ja nie mówię o domkach, tylko takie bardziej skomplikowane, i tych tematów było więcej, no to na pewno to jest skarbnica wiedzy, nie? – bagaż doświadczeń związanych z projektowaniem obiektów danego typu. Nawet przy włożeniu tych obiektów czy ubranie ich w zupełnie nowy wygląd, w nowe proporcje, i tak dalej, no to jest po prostu funkcja, która w tym obiekcie ma być poukładana. No to nikt inny tego lepiej nie zrobi niż osoba, która to już zrobiła 10 razy (mężczyzna, 39 lat, właściciel prywatnego biura architektonicznego, wywiad nr 2). Potwierdzeniem najwyższych kompetencji w przekazywaniu wiedzy profesjonalnej jest według respondenta pogłębiona znajomość pewnych tematów projektowych, ugruntowana wieloletnim doświadczeniem. To rozumienie autorytetu znajduje się na pograniczu postfiguratywnego i kofiguratywnego systemu transmisji międzygeneracyjnej, czyli wieloletnie doświadczenie starszej generacji jest uzupełniane najnowszą, aktualną wiedzą technologiczną.*

Z kolei inny respondent postrzega rolę najstarszej generacji w kategoriach historiozoficznych. Historię architektury w analogii do Simmla¹⁰ ujmuje w terminach odejść od i powrotów do idei, które już wcześniej się pojawiły. Kolejno następujące po sobie pokolenia nanoszą na zaistniałe style oraz tendencje warstwę rozwiązań estetycznych i technologicznych charakterystycznych dla ich epoki. Oto wywód respondenta na ten temat: *Można powiedzieć, że zawsze młode pokolenie inicjuje coś, co często jest inspirowane gdzieś dwoma, trzema pokoleniami wstecz. [...] Pokolenie architektów mojego dziadka zawsze pokładało wszystko w prostocie i logice. Późniejsze pokolenie rodziców było nauczone czegoś zupełnie odwrotnego – stąd się narodził taki średnio ładny postmodernizm, czyli naprawdę zauważalne budynki, jakieś skomplikowane, porozbudowywane, nieładne w proporcjach, często przesycone jakimiś pseudoideami, a tak naprawdę nic za tym nie idzie. Bardzo wiele takich obiektów powstało. Całe lata 90. w Polsce to jest jeszcze połączenie takiego postmodernizmu z taką taniością i wychodzeniem z komunizmu tak na dobrą sprawę, młodego pokolenia, bo stare pokolenie, takie, jak dziadka, jeszcze było uczone starą szkołą,*

¹⁰ Magala S.: Simmel. Op. cit.

przedwojenną, tak na dobrą sprawę. [...] Owszem, były to studia w czasie wojny lub zaraz po wojnie, ale pokolenie uczące było przedwojenne. To była jeszcze wybitna szkoła, w ogóle. Potem przyszło kolejne pokolenie, na przykład pokolenie moich rodziców, które było uczone zupełnie czegoś innego, czyli odejścia od tej prostoty w coś bardziej skomplikowanego, a moje pokolenie znowu wraca z powrotem do odejścia od poprzedniego pokolenia, a powrotu do tych dwóch wstecz, wstecz, czyli wraca do tego modernizmu, na przykład prostoty. Proszę zauważyć, że architektura teraz jest taka, ta najnowocześniejsza stara się być wręcz minimalistyczna. Modernizm też taki był (mężczyzna, 30 lat, właściciel prywatnego biura projektowego, wywiad nr 1).

Jedną z możliwych form międzypokoleniowego przekazu wiedzy fachowej w środowisku architektów jest przekaz w rodzinie. Transfer ten ma sens, gdy odbywa się przez rzeczywisty kontakt z zawodem, nie przez geny. Według 59-letniego architekta z prywatnego biura trudno zawodu uczyć się bezpośrednio i tylko i wyłącznie od ojca czy matki, bo poznaje się jego podstawy, współpracując w zespole. To nie dokonuje się w relacji dwóch osób *face-to-face*. Oto jak przedstawia ten respondent to zagadnienie: *Mój ojciec był projektantem, ale nigdy z nim nie pracowałem razem. [...] Jest rzeczą dobrą, jeśli się to udaje, to znaczy jeśli się przekazuje pewne informacje z ojca na syna. Natomiast ten zawód już nie jest takim zawodem indywidualnym i rzemieślniczym jak kiedyś, że w zasadzie pracowało się samemu albo może w dwie osoby i wtedy robiło się wszystko samemu i wtedy można to było przekazać następnemu, dalej to samo robił, jak szewc, czy, nie wiem, inny rzemieślnik. Dzisiaj trzeba być menedżerem, trzeba być organizatorem, trzeba w swoim życiu przejść różne etapy, czyli najpierw trzeba być studentem, później trzeba być asystentem, później trzeba być takim szefem grupy, a później trzeba być jakby taką osobą koordynującą nie tylko pracę architektów, ale również innych branż, bo tak to wygląda. Dzisiaj bardzo rzadko pracuje się samemu, chyba że przy takich bardzo no niewielkich projektach, jak domek jednorodzinny czy jakiś mały bufet – takie rzeczy, które można ogarnąć samemu i zrobić, ale i tak trzeba pracować z konstruktorem, z inżynierami i tak dalej, więc to jest praca zespołowa i tutaj nie ma specjalnie znaczenia to, czego się można nauczyć od ojca, bo trzeba z nim pracować, wtedy się można czegoś nauczyć, a tak przez po prostu wpływ, czyli indukcję, nie. Ani genetycznie nie da się tego jakby powielić, więc to ma mniejsze znaczenie, ale takie przypadki są, ale niezbyt częste (wywiad nr 4).*

Podobnie 55-letnia architekt także zauważa, że tylko prawdziwa, bezpośrednia styczność z zawodem pozwala go poznać i być przygotowanym na jego powinności i realia. Jej zdaniem jednak wpływ rodziny lepiej zabezpiecza przed rozczarowaniem, przed iluzorycznymi wyobrażeniami na temat przyszłej pracy po studiach. Swój pogląd na tę kwestię przedstawia następująco: *Ci, którzy nie mają rodziców architektów, postrzegają go zupełnie inaczej. Moja córka załamuje ręce nad tymi, którzy nie mają rodziców architektów i którzy zupełnie nie wyobrażają sobie tego, co ich czeka. Może trochę po tych praktykach, ale oni zupełnie mają inne podejście do tego, co ich czeka po studiach. To jest dramatycznie inne podejście.*

A wynika to z tego, że, tak jak mówię, że tych praktyków jest stosunkowo mało na wydziałach i ci praktycy może świadomie nie przekazują im tych ciemnych stron zawodu. [...] Być może to jest element jakiegoś tam ogólnego zamysłu, żeby ci ludzie wyzwolili w sobie kreatywność i byli przekonani, że chcą ruszać tę bryłę z posad świata (właścicielka prywatnego biura projektowego, wywiad nr 3).

3.2. Świadomość potrzeby rozwoju prefiguratywnej kultury współpracy pokoleń w zawodzie architekta

Życie społeczne we współczesnym świecie jest tak złożone i dynamiczne, że wymaga od architektów chcących utrzymać się na rynku zdolności do tworzenia projektów budynków i przestrzeni przeznaczonych dla różnych kategorii użytkowników. Co więcej, zmienia się i komplikuje zarówno informatyczna technika pracy architekta, jak i technologia budowlana. Zmiany w tych dziedzinach są tak szybkie, że projektowanie architektoniczne z uwzględnieniem współczesnych oczekiwań społecznych wymaga odwoływania się do doświadczeń wszystkich pokoleń pracujących nad koncepcją planowanych obiektów. Bardzo optymistycznym faktem jest to, że niektórzy respondenci uważają, iż pomiędzy pokoleniami uprawiającymi zawód architekta a współpracującymi na co dzień powinna zachodzić wymiana doświadczeń.

Oto jak 55-letnia architekt postrzega tę kwestię: *Ja bardzo sobie cenię, że mamy młody zespół, ponieważ ja uważam, że oni też są w stanie pewnych rzeczy mnie nauczyć. Na pewno nie jest to osmoza w jedną stronę. To jest według mnie mój rozwój także, poprzez kontakt z młodymi.* Dalej w wywiadzie respondentka pokazuje, co najmłodsze koleżanki i koledzy po fachu wnoszą do wspólnej pracy zespołu architektów: *Inny sposób spojrzenia na świat, inny sposób konstrukcji procesu postrzegania. [...] Oni postrzegają zupełnie inne rzeczy i zwracają mi uwagę na te rzeczy i dopiero to zderzenie międzypokoleniowe ma szansę, żeby wygenerować coś, co będzie niosło z jednej strony moje doświadczenie zawodowe, a z drugiej strony zupełnie inne potrzeby i sposób postrzegania tego, co wspólnie robimy.* Unikalność percepcji młodego pokolenia opisuje z kolei tak: *Zwracają na zupełnie inne rzeczy uwagę, ponieważ użytkowanie danego obiektu dla nich łączy się z zupełnie innymi funkcjami niż dla mnie. Oni nie potrzebują dużo na przykład miejsc do siedzenia, ponieważ nie muszą siedzieć, oni są w ruchu. Ja na przykład, konstruuując jakąś tam przestrzeń ogólnodostępną, prawda?, ja będę ją użytkować w zupełnie inny sposób niż oni, ponieważ ja będę chciała na przykład odpocząć na ławce. [...] To są zupełnie inne potrzeby. Wobec powyższego to zderzenie dopiero umożliwi nam zaprojektowanie czegoś, co będzie tak jakby użytkowane wielostronnie i przez różne grupy (właściciel prywatnego biura projektowego, wywiad nr 3).*

Respondentka pokazuje również, że wymienione zalety percepcji młodych połączone z doświadczeniem i umiejętnością syntezy, które cechują starszych architektów, są szansą na prawidłowy rozwój człowieka w tym zawodzie. Oto jej punkt widzenia: *Różnica wynikająca*

z wieku jest różnicą w sposobie oceny rzeczywistości, w której uczestniczymy. Młodzi ludzie mają bardzo duże zdolności analizy tego, co postrzegają, natomiast doświadczenie powoduje, że w późniejszym wieku my się, jako osoby, z analizy przesuwamy w stronę syntezy. Z tego też wynika inne podejście do patrzenia. [...] dobrzy architekci, którzy realizują i są uznawani za mistrzów, są grubo pięćdziesiątce, ponieważ dopiero wtedy przy sporej ilości doświadczeń zebranych oni mają tę zdolność syntezy, która pozwala im wiedzieć, które rzeczy są najważniejsze. [...] Tak że wydaje mi się, że generalnie ideałem dla mnie dobrej konstrukcji drogi zawodowej architekta jest kontakt z wszystkimi pokoleniami, ponieważ dopiero to zderzenie, właśnie z działającymi architektami w różnym wieku, tym młodym ludziom da poczucie, że ich pomysły są weryfikowane w sposób profesjonalny (wywiad nr 3).

Podobnie charakteryzuje idealny typ przekazu międzypokoleniowego wśród architektów 30-letni przedstawiciel tego środowiska, mówiąc o tym zjawisku tak: *To musi być wielopokoleniowe. [...] To musi być miks ludzi. Musi być, bo to jest warunkowane wiedzą, logiką, doświadczeniem, ale też bystrością. [...] Musi być wielopokoleniowość, po prostu. Nie można odcinać młodego pokolenia, ale też nie można wykluczać zupełnie starszego pokolenia (właściciel prywatnego biura projektowego, wywiad nr 1).*

Kolejny prefiguratywny akcent w opisie międzypokoleniowego przekazu wiedzy fachowej wśród architektów to spostrzeżenie oraz docenienie pomysłowości i wyobraźni młodych absolwentów, których nie ogranicza jeszcze świadomość zbyt wielu uwarunkowań ich pracy i jej wyników. Poniższa wypowiedź 59-letniego pracownika prywatnego biura jest bardzo czytelną ilustracją atutów najmłodszych architektów: *Młody człowiek może czymś zaskoczyć. Raz tak zrobiłem, później zrobiłem tak następnym razem. Przyszedł do nas taki młody chłopak i to był chyba piątek [...] piątek rano, a ja na poniedziałek miałem zrobić jakiś, skończyć projekt, który właśnie nie był zakończony, znaczy wszystko było zrobione, ale elewacja czy fasada tego budynku, taki był pudełkowaty, nie podobała się nikomu spośród projektantów. Bo my często weryfikujemy między sobą. [...] I ten młody chłopak przyszedł i ja powiedziałem mu tak: „[...] potrzebujemy tę elewację na poniedziałek, ja jadę w południe. Wie pan, niech mnie pan czymś zaskoczy”. I przyszedłem w poniedziałek rano, już to było wydrukowane. To było totalne zaskoczenie. No, po prostu..., trudno opisać fasadę własnymi słowami, ale nie było tam logiki w tym wszystkim jakby i może właśnie dlatego była zaskakująca i ten nudny budynek, bo to był fragment przemysłowego budynku, który po prostu mnie męczył, że wygląda tak beznadziejnie, zaczął wyglądać fantastycznie, ale był bez sensu. To znaczy okno tam nie pasowało do pomieszczenia, pomieszczenie do okna, było parę różnych rzeczy, ale po drobnych przesunięciach, żeby jednak okno było w pomieszczeniu, a nie poza, zaakceptowałem to i pojechałem do klienta i mu to pokazałem. Popatrzył, mówi: „niezłe”. [...] On mnie zaskoczył tym. Ja bym tego tak nie zrobił. I młodzi ludzie, co mogą zrobić, to mogą nas zaskoczyć. Wiadomo z czego to wynika. Często z tego, że albo nie mają świadomości tego, co robią, nie mają świadomości kosztów czy różnych innych powikłań, jakie to może rodzić, no i są ufni, mają taką nieskończoną wyobraźnię, nieprzyciętą codzienną*

rutyną i tym, że w urzędzie na pewno mi tego nie uznają, bo procent okna do powierzchni jest za mały albo za duży, po prostu. I po to są młodzi ludzie potrzebni w firmach właśnie, żeby zaskoczyli tych starych. I bardzo często tak jest. Jak zresztą zacząłem praktykować w Niemczech, to najczęściej byłem dopisywany do zespołu konkursowego czy jakiegoś koncepcyjnego i tak też się robi do dzisiaj, że młodzi ludzie przychodzą do zespołu kreatywnego, jak to się ładnie mówi dzisiaj, dlatego że nam jest najczęściej potrzebna taka wymiana różnych indywidualności i pomysłów, nierutynowych pomysłów, i z tego wszystkiego powstaje jakiś produkt albo nie. Są potrzebni młodzi ludzie do takich rzeczy, żeby nie było nudno (właściciel prywatnego biura projektowego, wywiad nr 4).

Inny respondent, 30-letni architekt, właściciel biura, dopełnia obraz tego procesu, pokazując, jak przebiega on w interakcji młodszych pracowników ze starszymi. Oto jak definiuje rolę starszej generacji projektantów w tym procesie: [...] *To znaczy mają taki zaszczepek konserwatywnego myślenia [...] może inaczej, bardziej ustabilizowanego myślenia, doświadczenia [...] To jest korzystne dla młodego pokolenia na tej zasadzie, że są w stanie ograniczać te wychodzące wprzód rzeczy, które niekoniecznie zawsze są dobre, ponieważ na dziesięć rzeczy może dwie są dobre, osiem jest tak naprawdę przesadą. To tak każdemu się wydaje z takiego młodego pokolenia ludzi – zakomplikować, zakomplikować, zrobić, nie wiem, poszarpaną, rozszczepioną bryłę, bo to jest współczesne, bo to jest dobre. To jest nieprawda, zupełnie, kompletnie. To jest najtrudniejsze do zrobienia, żeby rzecz bardzo skomplikowana była ładna. To jest cały problem. I gdzieś te starsze pokolenia być może mają takie podejście, że spokojnie, spokojnie, trzeba upraszczać, upraszczać, troszeczkę, może, może. Osadzać to w realiach* (właściciel prywatnego biura projektowego, wywiad nr 1).

W nawiązaniu do koncepcji Margaret Mead¹¹ można stwierdzić, że badani architekci istotę pożądaną kultury prefiguratywnej dostrzegają w wykorzystywaniu mocnych stron wszystkich pokoleń i weryfikowaniu pomysłów młodych przez doświadczenie starszych. Respondenci przypisują dużą wartość pomysłowości i zdolności śmiałego wybiegania w przyszłość, która cechuje młode pokolenie i kulturę prefiguratywną właśnie.

3.3. Znaczenie mody i naśladownictwa oraz instytucji i mediów utrwalających wzory działań w praktyce architektonicznej

Poza kształceniem uniwersyteckim, które przygotowuje wstępnie do pracy w zawodzie, w poszukiwaniach rozwiązań problemów projektowych architekci odwołują się do wzorów pochodzących z różnych, także pozauczelnianych źródeł. Oddziałują one na środowisko zawodowe zgodnie z mechanizmem naśladownictwa wskazanym przez Gabriela Tarde'a¹².

¹¹ Mead M.: *Kultura i tożsamość*. Op.cit.

¹² Por. Szacki J.: *Teoria naśladownictwa Tarde'a*, [w:] Szacki J.: *Historia myśli socjologicznej*. Op.cit., s. 329-332.

Jednym z tych źródeł jest moda, która kształtuje rozpowszechnione w danym czasie wzory estetyczne naśladowane przez projektantów. Oto charakterystyka tych źródeł według jednego z respondentów: *Jest oczywiście też taka grupa tzw. modnych architektów czy modnych nurtów, czy modnych obiektów, takich celebrytów również architektonicznych. Na świecie jest ich kilkunastu [...] często to byli teoretycy, którzy wprowadzali ferment do architektury, i jest wiele osób, które się wzorują. Nie tylko architektura, ale świat polega na kopiowaniu w dużej części rzeczy, które były niedawno, dawno albo bardzo dawno. Świadomie czy nieświadomie, niektórzy robią to świadomie, bo dzisiaj, powiedzmy, są skosy modne albo kolory... We wnętrzach tak często jest. Myślę, że część osób kopiuje rzeczy nieświadomie, bo je widziała gdzieś i zostały one zrealizowane jako fajne, przyjazne i później też czasami się łapiemy na tym, to jest chyba podobne do czegoś tam, co widziałem już, ale trudno się oprzeć wrażeniu, bo my jesteśmy wzrokowcami. Projektanci oglądają w życiu wiele rzeczy, począwszy od wykładów, milion slajdów, podróżują i to wszystko gdzieś się przetwarza. Natomiast, oczywiście, źle jest, jak ktoś bierze i coś kopiuje tak świadome i to jest plagiat po prostu. Natomiast korzystanie z przeszłości i z tego, co już zostało zrobione, to jest naturalna kolej rzeczy (mężczyzna, 59 lat, architekt, współwłaściciel firmy architektonicznej, wywiad nr 4).*

Kolejne źródła wzorów działania silnie oddziałujące na architektów to Internet i trendy. Młody, od kilku lat funkcjonujący na rynku architekt pokazuje, z jakich źródeł czerpią wzory jego rówieśnicy: *Myślę, że z mediów masowych głównie, bo to jest podstawa, z Internetu myślę, że najbardziej, czyli z publikacji na różnych stronach, z nagród przyznawanych, ze śledzenia takich najważniejszych biur projektowych, przynajmniej z regionu, ale też w Polsce. [...] Tutaj na przykład istnieje jakiś taki trend danej szkoły, czyli danego jakiegoś punktu widzenia na architekturę, tutaj na przykład na Śląsku jest coś takiego, że, powiedzmy, jest kilku architektów, którzy gdzieś tam w jakiś sposób ukierunkowują to, co się dzieje, tak naprawdę coś, co jest trendy, jest na czasie, czy z jakiegoś punktu widzenia modne nawet w danej chwili. No i to są jakieś takie wzorce, które gdzieś nagradzane na europejskich czy światowych jakichś festiwalach czy rynkach, można to tak nazwać, no myślę, że wyznaczają taki główny sposób kreowania. Coraz więcej się tych biur pojawia. Ja myślę, że to idzie w dobrym kierunku. Pomimo tego, że prawo jest coraz gorsze, to te zdolności gdzieś się pojawiają coraz większe. Dowodem tego jest to, że architekci są coraz częściej doceniani. A ja też zauważam, że coraz częściej, coraz większa jest, o dziwo, świadomość gmin czy instytucji, które rozpisują konkursy, które poszukują czegoś więcej niż tylko budynku. [...] Coraz więcej takich małych gmin robi duże konkursy na przykład. [...] Czasem dochodzą do władzy gdzieś tam jacyś ludzie, którzy może mają trochę świadomości tego, że wydanie 5 a 7 mln złotych dla gminy nie robi większej różnicy, a dobrze by było, żeby za te 7 mln powstało coś więcej, co byłoby wizytówką gminy. Nie szukają oszczędności w kwocie, tylko szukają zysku w jakości. I to jest bardzo ważne, to jest coś, coś czego u nas się nie robi, czyli*

się nie lansuje rozwiązań wysoko jakościowych, w architekturze w szczególności (mężczyzna, 30 lat, właściciel prywatnego biura projektowego, wywiad nr 1).

Inna respondentka, w analogii do zacytowanej wypowiedzi, dostrzega, że najmłodszy w zawodzie architekta czerpią wzory działania z Internetu i stwierdza dalej: *Ja nie wiem, czy to jest dobrze czy źle. Niestety, wydaje mi się, [...] to, co mogę powiedzieć o tym, jak moja córka w tej chwili studiuje. Niestety rzadko zdarza się na uczelni w tej chwili ta relacja mistrz-uczeń. Jest kilka osób, które pod to się tak jakby kwalifikują. Natomiast to jest rzadkie. Bo te osoby są zwykle bardzo obłożone. Tam się trudno dostać do nich. [...] A takich relacji powinno być, no w zasadzie, najwięcej. Bo jeżeli się ma mistrza, to poprzez docenienie jego jako człowieka, jako profesjonalisty, można z tej relacji wyciągnąć maksimum, prawda?, jeżeli ktoś taki jest mistrzem, który wie o czym mówi, który prowokuje do myślenia, to powinien być ten bardzo dobry początek. [...] Internet absolutnie nie wystarczy, natomiast oni czerpią te informacje z Internetu, bo Internet jest medium, z którego w tej chwili wszyscy czerpią informacje na różny temat. To są dzieci Internetu* (kobieta, 55 lat, właścicielka prywatnego biura projektowego, wywiad nr 3).

W świetle zacytowanych powyżej wypowiedzi zaletami Internetu są: szybkie rozpowszechnianie idei, łatwa dostępność wzorów rozwiązań, które mogą być powtarzane w codziennej praktyce.

Z kolei według 59-letniego projektanta działania architektów cechuje, nie tylko naśladownictwo mód i powtarzalność, lecz także tendencja do poszukiwania śmiałych, oryginalnych rozwiązań. Sytuacje i instytucje służące pobudzaniu nadzwyczajnej kreatywności opisuje następująco: *Nagle pojawia się jakaś osoba czy jakaś grupa i mówią: a nie zrobiłbyś tego? [...] Mieliśmy już bardzo różne propozycje. Są dwa nurty: jedni mówią tak: okey, jak ktoś robił jedno lotnisko, to drugie na pewno też zrobi, i trzecie, i czwarte, ale jak już zrobił pięć lotnisk, to może już dość, bo może on już jest rutyniarzem. Może zlecimy to komuś, kto w ogóle nie robił lotniska, i robi nam coś takiego, czego nikt nie widział jeszcze. Więc tutaj są dwie szkoły. I od tego są konkursy, że w konkursach startują ludzie, którzy często nie robili muzeum albo stacji orbitalnej, ale mają ochotę to zrobić inaczej. I to jest fajne w tym zawodzie, że jest jeszcze spora grupa entuzjastów, desperatów, którzy chcą zrobić coś, czego jeszcze nikt tak nie robił. Niekiedy są to genialne pomysły, a niekiedy nie. No, ale na tym polega eksperyment właśnie. To jest poszukiwanie. I to w tym zawodzie bardzo sobie cenię, że chcą się zmierzyć z czymś, na czym tak naprawdę się, no nie znam, to jest źle powiedziane, bo trudno się na czymś znać tak po prostu, ponieważ to nie jest teleturniej czy jakiś kwiz, tylko do tych efektów się dochodzi jakoś, próbuje się, myśli się, pyta się, konsultuje się z różnymi i chyba to jest fajne* (właściciel prywatnego biura projektowego, wywiad nr 4).

Niezależnie od konkursów i oryginalnych propozycji logika ludzkiego działania w zawodzie architekta uniemożliwia ciągle reprodukcję obiektów identycznych. Jest tu miejsce na świeżość: *My robimy często te same rzeczy, w sensie takim, że jest to jedno czy drugie centrum handlowe, czy budynek mieszkalny i tak dalej [...], ale nigdy nie wygląda on*

tak samo jak poprzedni (mężczyzna, 59 lat, właściciel prywatnego biura projektowego wywiad nr 4).

Inspirując się Simmlem¹³, należy przypuścić, że środowiskiem architektów, a właściwie wzorowaniem się i naśladownictwem w tym zawodzie rządzą dwie pozornie sprzeczne (i niejako szukające harmonii) zasady: powtarzalność, rutyna i stabilność myślenia na jednym biegunie, na drugim zaś oryginalność, pomysłowość, kreatywność, niepowtarzalność. Środowisko to prawdopodobnie chce godzić te dwie pozornie konfliktowe tendencje i upatruje w nich czynnik rozwoju.

4. Podsumowanie

Przeprowadzone w ramach tego drobnego, przyczynkowego studium wywiady pokazują, że badani architekci mają ugruntowane własnym doświadczeniem przekonania na temat tego, jak powinien funkcjonować międzypokoleniowy przekaz wiedzy fachowej w ich środowisku zawodowym. Ich wyobrażenia i przekonania dotyczące tego, jak obecnie działa system takiej transmisji między generacjami, pozwala sformułować przypuszczenie, że praktyka społeczna w tym środowisku ugruntowała już dawno nawyki zarówno postfiguratywne, czyli wzorowanie się na starszych, wcześniej wypracowanych strategiach projektowania, jak i kofiguratywne, czyli przejmowanie bardziej żywiołowo pojawiających się wzorów w ramach świata społecznego architektów czy mód. Te ugruntowane praktyki tym bardziej przekonują respondentów o konieczności utrzymania pewnych tendencji, jak również o potrzebie dokonania zmian. Aby transfer wiedzy fachowej w środowisku architektów działał prawidłowo, według nich muszą być spełnione następujące warunki:

- musi być utrzymana relacja mistrz-uczeń,
- przekaz wiedzy musi zachodzić we wszystkich kierunkach, to znaczy musi to być wymiana doświadczeń między pokoleniami z uwzględnieniem ich atutów,
- średnie pokolenie, dysponujące doświadczeniem praktycznym, w największym stopniu powinno przekazywać wiedzę profesjonalną młodym architektom wchodzącym na rynek pracy,
- do najstarszego pokolenia należy budowanie dobrej filozofii zawodu (metodologii, refleksji nad jego sensem, misją, historyczną zmiennością).

Wyzwania współczesnego społeczeństwa powodują, że istniejący system przekazu wiedzy w omawianym środowisku musi zostać uzupełniony o następujące praktyki:

- zinstytucjonalizowane kształcenie architektów w szkołach wyższych powinno być wzbogacane świeżą wiedzą pochodzącą z praktyki, np. dotyczącą zarządzania,

¹³ Magala S.: Simmel. Op. cit.

prowadzenia biura architektonicznego, zawierania umów, rozpisywania przetargów, tworzenia dokumentacji technicznej dla urzędów itp.,

- konieczne jest inspirowanie się doświadczeniami uniwersytetów zagranicznych edukujących przyszłych architektów,
- na uczelniach powinno być więcej praktyków lub/i należy w zorganizowany sposób sprzyjać częstszemu kontaktowi studentów z praktyką architektoniczną,
- wprowadzane do programu studiów zajęcia powinny uwzględniać fakt, iż architektura staje się w coraz większym stopniu zawodem kompleksowym i interdyscyplinarnym w myśl następującej wypowiedzi projektanta z wieloletnim doświadczeniem: *my jesteśmy zazwyczaj prowadzącymi projekt, natomiast potrzebujemy konstruktorów, inżynierów, drogowców i tak dalej. Musimy współpracować z innymi inżynierami. I najczęściej jest to praca zespołowa i często w takim projekcie, który my wykonujemy, pracuje około 50-60 osób różnych specjalności, w różnych miejscach, w różnych krajach [...]* (mężczyzna, 59 lat, współwłaściciel prywatnego biura architektonicznego, wywiad nr 4).

Demograficzne starzenie się miast stawia ważne wyzwania przed praktyką architektów projektantów. Będą musieli uwzględniać perspektywę różnych grup wiekowych wśród potencjalnych użytkowników projektowanych obiektów i fragmentów przestrzeni miejskiej. Co więcej, zmienność czynnika demograficznego nakazuje w projektowaniu uwzględnić konieczność dostosowania obiektu do funkcji związanych z inną grupą wiekową niż pierwotnie zakładano. Połączenie perspektywy architektów w wieku senioralnym z perspektywą młodszych pokoleń w tym zawodzie będzie sprzyjało realizacji takich priorytetów. Ponadto postęp technologiczny w dziedzinie budownictwa i informatyki sprawia, że wzrasta rola chłonnego w tych dziedzinach młodego pokolenia. Jego pomysłowość pozwala dobrze współpracować z doświadczonymi starszymi pracownikami, o ile zostanie zweryfikowana tym doświadczeniem, a to byłby dobry krok w kierunku utrwalania nawyków prefiguratywnych według koncepcji Margaret Mead.

Przyszłe badania nad transferem wiedzy w środowisku architektów powinny uwzględnić m.in. mechanizmy odpowiedzialne za utrwalanie instytucji konkursu oraz znaczenia, które są przypisywane oryginalności koncepcji architektonicznych. Niezbędne byłoby w przyszłości poznanie skali i źródeł przekonań o słuszności pewnych systemów przekazu w środowisku architektów. W środowisku tym funkcjonuje sformalizowany system kształcenia, obejmujący głównie wydziały architektury uniwersytetów technicznych (niegdyś politechnik) oraz biura projektów, gdzie nabywa się wiedzy praktycznej, już pracując. Z kolei system przekazu lub/i przepływu wiedzy obejmuje następujące źródła, formy, procesy i instytucje: pokolenia, moda, konkursy, trendy, społeczna dyfuzja innowacji. Współdziałanie tych różnych de facto, choć być może powiązanych ze sobą elementów w ramach obu systemów nie jest w środowisku architektów wystarczająco poznane. Z kolei to, jak na tle najnowszych wyzwań tego zawodu sytuuje się rola kontaktu osobistego z mistrzem oraz przekazu międzypokoleniowego wiedzy

fachowej w rodzinie, jest interesującym zagadnieniem i źródłem potencjalnych pytań badawczych. Równie ważne byłoby, w nawiązaniu do koncepcji Margaret Mead, ustalenie proporcji między post-, ko- i prefiguratywnym stylem przekazu wiedzy w tym środowisku zawodowym.

Bibliografia

1. Garreau J.: Krzywa zmian, [w:] Garreau J.: Radykalna ewolucja: czy człowiek udoskonalony przez naukę i technikę będzie jeszcze człowiekiem?, przekład: Agnieszka Kloch, Aleksander Michalski. Prószyński i S-ka, Poznań 2007.
2. Magala S.: Simmel, przekład S. Magala. Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1980.
3. Mead M.: Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego, przekład: Jacek Hołówka. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
4. Niezabitowski M.: Ludzie starsi w perspektywie socjologicznej. Problemy uczestnictwa społecznego. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2007.
5. Rogers E.: Diffusion of innovations. „The Free Press”, New York 1995.
6. Simmel G.: Filozofia mody, [w:] Sztompka P., Kucia M. (red.): Socjologia: lektury. Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2005.
7. Szacki J.: Teoria naśladownictwa Tarde’a, [w:] Szacki J.: Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.

Abstract

The article is based on the interviews among six architects who work as a designer in their own private firms in Silesian Voivodship. The author presents mostly the mechanisms of intergenerational transmission of knowledge among architects. The research is based on the Simmel’s concept of fashion and the Margaret Mead’s paradigm of intergenerational distance. According to the respondents’ views, the practice of knowledge transfer is now and should always be similar to the types of system of intergenerational transmission described by Margaret Mead. Moreover, the architects who have been interviewed accentuate the need of changes in education, which means for students of architecture more contact with experienced designers and more subjects that has to do with everyday practice in this profession like, for example, management.